

Przyjaciel Dziatek

Dodatek tygodniowy
do „Gazety Olsztyńskiej“ i
„Gazety Polskiej“

Redaktor: Jan Brzeszczyński z Gronit.

Dopuście dziatkom iść do mnie a nie wzbraniajcie im, albowiem takich jest królestwo niebieskie

Nr. 6 | Olsztyn, dnia 11. lutego | R. 1922

Papież Pius XI.

Były nuncjusz Stolicy Apostolskiej w Polsce, kardynał Ratti obrany został Ojcem św.

Niech żyje Ojciec św. Pius XI!

Kochane Dzieci!

Zbierajcie wszyscy nr. „Przyjaciela Dziatek“! Na końcu roku sprawi się ładna książeczka z nich. O okładki także się postaramy. Spojrzycie do nr. 3 jakie pytania tam stawiono o rzeczach święconych. Wspomnijcie na Święto Matki Boskiej Gromnicznej; co święci kościół w ten dzień? — Świeca, rychlej światło jest obrazem czystości. Święconą gromniczką zapala się przy konających lub też ciężko chorych. Nie zapomnijcie, przechodząc nad cmentarzem zawsze powtarzać: „Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!“

Wypis z nr. 5.

Chłopcy w lesie krzyczą hop, hop. — Stolarz hebluje heblem. — Podaj herbatę! — Nie róbcie hałasu! — Dobrze jest hartować się. — Hodowla wieprzy jest korzystna. — Chłopcy wrzeszczą na żyda cham.

Lekcja dla średnich.

W lekcji dla małych widzieliście dwugłoski ą i ę. W pierwszej osobie mówi i pisze się: ja **idę, żyję, piję** i t. d. — W trzeciej osobie liczby mnogiej pisze się: oni **żyją, idą,** a nigdy żyjo, ido. — Taksamo gdy się można pytać: co? albo kogo? — wtenczas trzeba pisać ę np. podaj **herbatę!** — Gdy można pytać: kim? albo czem? trzeba dodać końcówki **ą** np. matką, dziewczyną i t. d. — Nie mówi się zwykle: ja piszę, ja czytam, ja idę — lecz tylko — piszę, czytam, idę i t. p.

Ćwiczenie: Napiszcie czasowniki na czas przeszły i przyszły. Końcówkę ę mają niektóre wyrazy rodzaju nijakiego np. koźlę, źrebię, także i **książę.**

Lekcja dla starszych.

Stanisław Jachowicz.

Na pomniku Jachowicza w Warszawie napisano, że jego dziećmi były wszystkie dzieci polskie. On był prawdziwym przyjacielem dzieci polskich. Jachowicz urodził się w Dzikowie w Galicji 1796 r. Kształcił się w Stanisławowie i Lwowie. Od r. 1818 zamieszkał w Warszawie. Najpierw pracował jako urzędnik. Porzucił jednak służbę i stał się prywatnym nauczycielem języka i literatury polskiej. Spędził na tej pracy 38 lat. Był prawdziwym ojcem sierót; uczył je bezpłatnie i zebrał 80 000 zł. pol. na wybudowanie dla nich domu. — Starał się o książki dla dzieci. Więc wydał najprzód bajki i powiastki. Każdy elementarz polski zawiera niektóre bajki Jachowicza. A jakie są one śliczne, proste, serdeczne, a ile w nich nauki, dobrego! Są tak dobre i doskonałe bajki i powiastki, że zdaje się, że nie podobna lepszych napisać. Lecz nie tylko dzieci ale i starsi je rade czytają. Jachowicz nietylko dzieci kochał, a mianowicie sieroty, ale i wogóle ludzi. Choć sam mało posiadał, dzielił się ostatnim groszem z potrzebującymi. Dawał nawet swój ubiór, lub swoje książeczki na sprzedawanie. To też jego pamięć będzie w narodzie naszym błogosławioną. Pisma Jachowicza dotarły do najdalszych zakątek.

Umarł ten zacny człowiek 24 grudnia w wigilję Bożego Narodzenia 1857 roku w Warszawie. Cześć jego pamięci!

Poszukajcie w elementarzach lub czytankach bajki i powiastki Jachowicza!

Lekcja dla małych.

sz cz szcz rz dz dź dż

mysz, szewc, szyszka, — oczy, bicz, — szczotka, deszcz, — rzepa, rzeka, orzech, — dzban, rydz, — śledź, żołądź, — dżuma, drożdże.

żołądź to owoc dębu; siądź i opowiedz nam bajeczkę; idź do pracy, bo już późno! rzepa bywa słodka i gorzka; rzeka wpada do morza; na brzegu rzek rosną drzewa i krzewy; chłopiec się szczyci, że złapał szczygła; wlazł kotek na płotek, oczkami mruga.

Co ja umiem.

Umiem głoski małe
pisać i nazywać;
umiem słowa całe
gładko odczytywać;

co powiem — napiszę,
co napiszę — czytam;
czego nie rozumiem,
o to się zapytam.

jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć, dziesięć; — to są liczebniki.

Złotowłosa królewna.

(Bajka czeska.)

(Ciąg dalszy).

Patryk wnet powaśnionych rybaków pogodził. Dał im wszystkie pieniądze, które od króla na podróż otrzymał, a zadowoleni rybacy pod jego okiem rzetelnie znaczną tą sumą się podzielili.

Być w drodze bez grosza, to rzecz przykra. Ale Patryk nie żałował wydatku, bo był rad, że między rybakami zgodę przywrócił, i że może ową pyszną rybę wolnością obdarzyć. Zaraz ją też wpuścił napowrót do morza.

Wdzięczna ryba wytknęła przed odpłynięciem głowę z ożywczej toni i zapewniwszy Patryka o swej wdzięczności, przyrzekła mu również pomoc w potrzebie, byleby się do niej o nią zgłosił.

Rybacy zapytali teraz Patryka, dokąd właściwie dąży. Gdy zaś im cel swej wędrówki wyjaśnił, wdzięczni rybacy wskazali mu wtedy w dalekiej odległości wyspę, na której stał olbrzymi zamek monarszy. Tam — jak mówili — żyje złotowłosa córka królewska a gdy raniutko czesze swe bujne złote włosy, bijąca z nich światłość rozlewa się po niebie i morzu. Przewieźli go nawet w swej łodzi na ową wyspę, gdyż i najlepszy pływak nie zdołałby tak daleko dopłynąć.

Rybacy dali Patrykowi też radę, aby dobrze uważał, żeby tę prawdziwą złotowłosą księżniczkę rozpoznał. Bo król ojciec posiada aż dwanaście córek, a tylko jedna z nich ma złote włosy.

Z pomocą rybaków dostał się nasz wędrowiec szczęśliwie na ową wyspę.

Serce Patrykowi biło silnie, bo nadeszła teraz stanowcza godzina, od której losy jego zawisły. Gdy jednak przypomniał sobie, że z tylu stron przyrzeczono mu skuteczną pomoc, wstąpiła weń znowu otucha.

Poszedł z odwagą wprost do zamku królewskiego, który czarodziejski przedstawiał widok, gdyż był cały z kryształu a wśród jasnych promieni słońca lśnił złocistą barwą.

Słudzy zaprowadzili obcego przybysza przed oblicze monarchy.

Patryk złożył mu niski pokłon i w skromny sposób poprosił o rękę jego złotowłosej córki dla swego własnego króla i pana.

Król był tą prośbą niemało zdziwiony, lecz przyjął gościa dość grzecznie. Co więcej, obiecał mu nawet spełnienie jego prośby. Ale stawił mu następujące trzy twarde warunki. Jednak nie odrazu, lecz codziennie jeden nowy.*

Najprzód miał odszukać i przynieść do pałacu kosztowny pierścień, który księżniczka podczas kąpieli w morzu zgubiła.

Patryk stanął wnet nad brzegiem morza. Ale było ono w tem miejscu tak głębokie, że mimo przejrzystej wody, dna nie zdołał dojrzeć.

Westchnął biedak i pomyślał, że przydałaby mu się teraz pomoc owej złotej ryby, którą świeżo wolnością obdarzył.

Ledwie ta myśl przyszła mu do głowy, a oto coś w wodzie zabłyszczało. Było to owa pożądana ryba i zapytała czego potrzebuje?

— Mam wydobyć z głębiny złoty pierścień, który księżniczka zgubiła, a nawet dna morskiego dojrzeć nie jestem stanie.

— Na to odrzekła wdzięczna ryba:

— Dopiero przed chwilką spotkałam szczupaka. Ten miał na płetwie złoty pierścień. Zaczekaj tylko moment a zaraz ci go przyniosę.

(Ciąg dalszy nastąpi.).